Nr. 136. w Sobotę

dnia 14. Czerwca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kassel, 13. Czerwca. — Lista ministrów, którąśmy wczoraj podali, podobno potwierdzoną została przez elektora. Dalszy rozwój zawisł od potwierdzenia przedłożonego programatu.

Bruksela, 13. Czerwca. — Król znów cierpi od kilku dni na płuca, z afekcyą kamienia. Dziś nieco lepiej.

— Independance podaje dziś propozycye w sprawie amerykańskiej. Północ ma zatrzymać Kentuky, Tenessee i Arkansas. Granica celna niema istnieć między północą a południem. Południe ma polepszyć stan niewolników, aby dojść do ich wyzwolenia. Gdyby północ odrzuciła te propozycye, natenczas Francya uzna państwa południowe.

Petersburg, 13. Czerwca. — Gazeta policyjna ogłasza wyrok wczoraj zapadły na porucznika gwardyi Obruszewa, za rozdzielanie pism buntowniczych. Wyrok skazuje go na trzy lata do robót w kopalniach, na dożywotne wygnanie na Syberyą i utratę praw stanu.

Berlin, 14. Czerwca. — Najj. Pan raczył nadać rendantowi kasy depozytaalnej przy sądzie miejskim i powiatowym Leupoldowi w Gdańsku order orła czerwonego 4tej klasy.

Berlin, 13. Czerwa. — Sternzeitung ministeryalna pisze: wiele dzienników berlińskich upowszechniło temi dniami, że jenerał dowodzący korpusem gwardyi zakazał oficerom, podoficerom i żołnierzom w swoim okręgu czytać gazety, z wyjątkiem Sternzeitung, Kreuzzeitung i pruskiego Volksblatt. Chociaż żaden z rozsądnych niemógł powątpiewać, że ta wiadomość polega tylko na zmyśleniu tendencyjnem, jesteśmy przecie upoważnieni z dobrego źródła zaprzeczyć prawdziwości tej wiadomości. Do tego dodaje gazeta wrocławska uwagę, iż cieszy ją, że z takiem oburzeniem występuje dziennik ministeryalny, ale o takich rzeczach dowiadujemy się często, iż za złe nikomu poczytać nie można, jeżeli tej wiadomości uwierzył.

— W sejmie cicho, jak zwykle, gdy prace między siebie porozdzielają komisye. Naprzód roztrząsać będą prawo prasowe i pomniejsze układy handlowe. W izbie wyższej wszelkie ustały czynności. O pracach komisyjnych we względzie ordynacyi powiatowych nic niesłychać. Trudno dociec, czyli ta nieczynność polega na planie osób zainteresowanych albo też przypadku. W kołach deputowanych górują kwestye budżetowe. Naprzód zachodzi pytanie, czy należy utworzyć osobną komisyą wojskową. Przeciw utworzeniu takiej komisyi przytaczają, że po rozprawach nad kwestyami finansowemi dostateczną jest komisya finansowa, inni są tego zdania, że tu chodzi o zasadę całego ustroju wojskowego, na którym polega finansowość. Wszyscy się zgadzają, że kwestya wojskowa powinna być stanowczo i gruntownie rozstrzygniętą. Co się tyczy czasu, w którym sesya sejmowa się ukończy, o tem wyrzec niemożna nic pewnego, ale prawdopodobnie nie ukończy się przed końcem przyszłego miesiąca.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 10. Czerwca. — Korespondent warszawski pisze do gazety wrocławskiej: Po odejściu listu mojego ostatniego, dowiedzie-

---

WIADOMOŚCI ARTYSTYCZNE Z PARYŻA.

Dnia 10. Maja.

Ludność paryzką miejscową i obcą, szukającą tak skwapliwie coraz nowszych widowisk, zabaw i wrażeń, zajmuje obecnie muzeum Napoleona III., nowo założone w ogromnym gmachu na polach Elizejskich, znanym pod imieniem: »Pałac przemysłu«, to muzeum otwarte zostało dla publiczności dnia 1. Maja. Wystawa składa się z wielu osobnych zbiorów, z których każdy oddzielnie wzięty byłby już godny zdobić najpierwszą stolicę. Oprócz zbioru Campana świeżo sprowadzonego z Rzymu, a który rząd francuski nabył za 4,260,000 franków, są tu przedmioty wielkiej ceny i wagi, pochodzące z wykopalisk podjętych w różnych misyach archeologicznych, które z polecenia i kosztem rządu w ciągu trzech lat ostatnich odbyli najcelniejsi uczeni i pierwsi artyści tego czasu: pp. Ernest Renan, Thobois i Gallardot do Syryi, Fenicyi i Palestyny; Henzet i Daumet do Tessalii i Macedonii; Perrot i Guillaume do Azyi mniejszej, a mianowicie do Bitynii i Galacyi. Są odlewy i odciski płaskorzeźb z kolumny Trajana, które rząd świeżo w Rzymie kazał wykonać; nakoniec odlewy wielu starożytnych posągów, których muzea paryskie dotąd nieposiadały. Wszystkie te bogactwa sztuki rozłożone w 22ch salach, zajmują całą stronę północną i znaczną część wschodniej ogromnego gmachu. Sztuka posągowa starożytna, rzeźbiarstwo i malarstwo wszelkiego rodzaju, w ogóle wszystkie niemal sztuki piękne plastyczne, mają tu swoich znakomitych i licznych przedstawicieli.

Co najprzód uderza przebiegającego sale nowego muzeum, jestto cel zupełnie nowy jaki sobie w układzie i urządzeniu jego założono. Na wszystkich tego rodzaju wystawach, w Luwrze, Watykanie, w muzeach londyńskiem, berlińskiem, drezdeńskiem i innych, z jakiejkolwiek dzielnicy sztuk pięknych takowe się składają, publiczność ma przed oczyma przedmioty dobierane z gustem, dla wartości ich wewnętrznej, a które wzięte oddzielnie, mają zwykle wartość sobie właściwą, niezależną od miejsca jakie znajdują. Zbiór o którym mowa ma całe inny charakter. Aczkolwiek w bardzo znacznej części składa się z dzieł sztuki pierwszego rzędu, celem jego głównym jest przedstawić historyę plastyczną sztuki we wszystkich jej przemianach; tu interes leży przedewszystkiem w nieprzerwanym ciągu jaki przedstawiają serye każdego oddziału, tak dalece, że gdyby je chciano rozdzielić, wartość szczegółowa zbioru, a nawet każdego z pojedynczych przedmiotów byłaby znacznie zmniejszoną. Tu wszystko jest uporządkowane aby przedstawiało rozwój sztuki, jej postęp i chylenie się do upadku. Widocznie tu okazuje się, że w wieku niemowlęctwa i pierwszej młodości, sztuka i nadzieja były jak dwa nierozdzielne bliźnięta chodzące z sobą w parze, tak, że najczęściej trudno rozróżnić, które któremu natchnienie i początek dawało. W galeryach muzeum Napoleońskiego, można w ten sposób, w historyi np. malarstwa włoskiego śledzić krok za krokiem cały rozwój i postęp tej sztuki przez wiek 13, 14 i 15 zacząwszy od Bizantynów, Cimabue, Giotto, Fiesole i od szkół zakonnych, aż do epoki wielkich mistrzów 16. wieku; w przedmiocie sztuki starożytnej można się obeznać z historyą złotnictwa hetruskiego, greckiego i rzymskiego; z postępem ceramiki czyli sztuki zdunniczej, zostającej w ścisłym związku z rozwojem malarstwa na wszelkiego rodzaju naczyniach, a mianowicie na naczyniach z glinki przepalanej; z sztuką odlewania i rzeźbienia na bronzie itd.

Niepodobna tyle bogactw, takiej rozmaitości przedmiotów ocenić szczegółowo w pobieżnym artykule: przejrzymy więc tylko pokrótce liczne galerye, jedynie aby dać poznać główne urządzenie wystawy, wymieniając tylko niektóre z najcelniejszych przedmiotów w skład tego bogatego muzeum wchodzących.

W dolnej przedsieni zwracają ku sobie uwagę dwa starożytne sarkofagi, których płaskorzeźby dobrze zachowane przedstawiają, jeden walkę Apollina z Marsyaszem; drugi Fedrę i Hippolita; u podnóża wielkich wschodów zasługuje na szczególną uwagę jedyny posąg przedstawiający Syllę.

Pomiędzy starożytnemi posągami zdobiącemi przedsień górną, do najcelniejszych należą: Kupido, naciągający łuk, wspomnienie sławnego posągu Praxytella; Liwja, zachowana jak najlepiej, w draperyi malowniczej; Germanikus siedzący, Herkules w młodości, Aleksander bardzo wzniosłego stylu (marmur grecki).

Wielki salon czworoboczny pociąga ku sobie od pierwszego wejrzenia rozmaitością, niezwykłem bogactwem przedmiotów i uporządkowaniem onych metodycznem. Cześć religijna dla odległej starożytności, wszędzie widoczna. Srodkową część tego salonu zajmuje ów sławny zbiór Precjozów i klejnotów złotych z czasów hetruskich, greckich i rzymskich, jestto zbiór jedyny w swoim rodzaju, niemający równego sobie: w 64 schowaniach pod szkłem, zawiera on przeszło 1200 sztuk najkosztowniejszych dyamentów, koron, naszyjników, kólczyków i zausznic, manelów, iglic do włosów, pierścieni, spięć i klamer; a wszystko to przecudnej, misternej roboty, najpoprawniejszego rysunku, niezró-

liśmy się tu, że Wielopolski jeszcze kilka dni zabawi w Petersburgu, a pojutrze najdalej przybędzie do Warszawy. Publiczność zajmuje się nowym zwrotem rzeczy i kombinuje, co to znaczy i co się dzieje w Petersburgu. Lud jak dawniej tak teraz nie traci otuchy, licząc na siebie, ale zaufania do rządu niema, bo zanadto odkrył swoją nędzotę, niedołęztwo i brak rozumu. Z tego powodu lud niewierzy w szczere reformy, a zapowiedzi wszelkie poczytuje tylko za kruczki moskiewskie, które teraz aż do szpikowej kości zna i przenika. Jakby na dobitkę tej nieufności podał Dziennik Powszechny ukaz carski przeznaczający Safionowi dożywotnią pensyą roczną 5060 rubli z kasy Królestwa, pensyą ministeryalną i to jakiemu człowiekowi. Oto co ledwie pisać i czytać umie, żadnej nieposiada nauki, a dla tego go zrobiono szkół inspektorem, aby łapał za czamarki, a dyplomatą salonowym, bo umiał lizać się na salonach paniom rosyjskim. Cesarz widać niema ani jednego szczerego doradzcy, któryby go objaśnił, jakiego sługę tak hojnie obdarza w obec narodu, który zna się na ludziach podobnego bitu, któremu miał czas przypatrzeć się, a teraz widzi, jak szafują ciężkim groszem publicznym polskim w Petersburgu. Tak samo Wielkorus ocenił szafowanie łaskami cesarskiemi w Moskwie, gdzie nawet pożyczka Rotszyldowska nie wystarczy na uposażenie faworytów. Wszystkie więc reformy zapowiedziane w Moskwie i Polsce pozostaną czczemi formułkami w obec rutyny starej moskiewskiej, do której się wdrużyli starzy dygnitarze, a z którą im wciąż tak wygodnie. Słusznie mówi sołdat moskiewski, że tylko śmierć a żadne użalenie nie uwolni go od udręczeń, bo Bóg wysoko, a car daleko. Wyraża głęboko, że car dla obszaru ziem, urzędów i tradycyi nie jest w stanie ani co przeprowadzić, ani zdozorować. Jenerał Lüders wyniesiony do stanu hrabioskiego za swoje rządy w Królestwie, dostanie nadto roczną pensyą aż do śmierci 36,000 rubli srebrem. Cieszy się stary Lüders tytułowi jak dziecko, a jeszcze bardzie pieniędzom, które były najulubieńszym jego żywiołem.

Swiątki przepędziła Warszawa w najgłębszej ciszy, na Bielany nie wyjechał żaden pojazd, a droga do nich była pusta, tylko na niej uwijały się policyusy. Jakaż to zmiana w tych latach, do dawniejszych czasów, gdzie cała droga do Bielan była zapchana wesołym ludem i tysiącami świetnych ekwipaży. Widać, że naród uczuł głęboko swoją niedolę i już go nic niebawi, tylko myśl i rozpamiętywanie o przyszłości i przeszłości, a teraźniejszość puszcza na prąd wypadków.

— Wkróte kaplica Bożego Ciała przy kościele św. Jana w Wilnie ozdobioną zostanie malowanemi oknami: wykonane zostały w jednym z najpierwszych zakładów w Paryżu, z polecenia księcia z Kozielska Ireneusza Ogińskiego, pod kierunkiem wydawcy Album wileńskiego J. K. Wilczyńskiego. Obecnie jedno z tych okien znajduje się na wystawie londyńskiéj której katalog tak sję wyraża: »Okna malowane w zakładzie Laurent et Gsell w Paryżu, należą do składu obstalowanych do kościoła ś. Jana w Wilnie. Laurent et Gsell wykonali liczne malowidła na szkle dla Anglii, a mianowicie do kościoła św. Pawła w Londynie. Pan Gsell na wystawie londyńskiej w 1855 otrzymał za swe prace wielki medal złoty. Część okien które nie zostały posłane na wystawę, wkrótce przybędzie do Wilna.«

Warszawa, 11. Czerwca. — Do p. o. namiestnika naszego w Królestwie Polskiem. Uwolniwszy zę służby, na własne żądanie, z powodu choroby, rzeczywistego radcę stanu Piotra Safiano, zarządzającego kancelaryą dyplomatyczną główno dowodzącego 1. armią i namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, b. członka rady wychowania publ. i wizytatora zakładów naukowych w Królestwie, przez wzgląd na długoletnią stale odznaczającą się gorliwością służbę jego i zupełnie utracone w czasie tejże zdrowie, najmiłościwiej rozkazujemy uiszczać mu od dnia uwolnienia, całkowitą pensyę emerytalną, wyrównywającą płacom do oznaczonych obowiązków przywiązanym, tj. po rs. 5,060 na rok, z odniesieniem tej pensyi do funduszu zamieszczanego corocznie w budżecie Królestwa na pensye w drodze szczególnych nagród udzielane.

Wykonanie niniejszego ukazu naszego nie omieszkacie polecić komisyi rządowej przychodów i skarbu. (podp.) Aleksander.

przez cesarza i króla.

Minister sekretarz stanu, (podp.) J. Tymowski.

W Carskiem Siele, 1. (13) Maja 1862 r.

— Stosownie do postanowienia rady administracyjnej Królestwa z d. 30. Maja r. b., w d. 7. Lipca t. r. odbywać się będą wybory członków do rady miejskiej w Krasnymstawie. Listy wyborcze od 16. Czerwca r. b. wystawione będą w miejscowym magistracie na widok publiczny. Każdy może je przeglądać i sprawdzać, a w ciągu dni 10 tj. po dzień 26. Czerwca, nim listy ostatecznie przez magistrat zamknięte zostaną, może w myśl instrukcyi w przedmiocie tym wydanej, żądać sprostowania onych, bądź pod względem opuszczenia, bądź też niewłaściwego zamieszczenia na listach. Z d. 26. Czerwca listy przestaną być jawnemi, a strony o zapadłych decyzyach na wniesione reklamacye, otrzymają zawiadomienie; od decyzyi tych, mogą one zanosić rekursa do rządu gubernialnego, w ciągu następnych dnich 10ciu. Kom. rządowa spraw wew. podając o tem do wiadomości mieszkańców Krasnegostawu, zwraca uwagę ich na termina tu wskazane, i wzywa, aby praw swych z mocy ustawy wyborczej im służących, dopilnowali. Nadmienia przytem, że wszelkie korespondencye, podania i reklamacye w interesie sprostowania list wyborczych czynione, wolne są od stempla, i że wszystkie władze administracyjne żądania reklamujących spiesznie załatwiać są obowiązane.

Francya.

Paryż, 11. Czerwca. — Potwierdza się wiadomość, że hr. Persigny w misyi pojechał do Londynu. Ma sobie polecone przedłożyć projekt do pośrednictwa w sporze amerykańskim. Projekt ten ma być równocześnie przesłany do Wasyngtonu i Richmondu.

— Adres do papieża zredagował kardynał Wiseman, a nie biskup orleański i został jednogłośnie przyjęty przez biskupów.

— Książe Napoleon wyjedzie w d. 13. Czerwca do Londynu.

— Marszałek Magnan, ma otrzymać jako wielki mistrz wolnomularski 100,000 fr. pensyi rocznej, ale niewiadomo kto płacić mu będzie tę pensyą, czy kraj, czy wielki wschód czy szkoccy bracia.

— Rząd francuski posłał do Szwecyi pułkownika Castelnau. Misyę jego różnie tłumaczą.

Dnia 12. t. m. ma przybyć do Paryża Dżemil bej, nowy ambasador turecki. Porta chciała przysłać Vefika efendego, człowieka niepospoli-

---

wnanego wykonania. Ludzie rzemiosła i znawcy podziwiający te cuda sztuki starożytnej, uznają je za niepodobne do naśladowania, utrzymując, że artyści hetruscy i greccy ponieśli z sobą do grobu tajemnicę arcydzieł tego rodzaju. Wytworność smaku, rozmaitość niezrównana wzorów, delikatność i precyzya w wykonaniu najdrobniejszych szczegółów, przechodzi w samej rzeczy wszelkie pojęcia: trzeba to widzieć na własne oczy, aby mieć o tem należyte wyobrażenie. Jedyne z drogich kamieni używane do ozdób, wraz ze złotem i srebrem, są ametysty, ciemne szmaragdy, granaty, lapis lazuli, turkusy i masa szklanna ujmująca bogactwem i tonem kolorów, dzisiaj niewidzialnych; są także, ale rzadziej, używane perły: dyamentów, prawdziwych szmaragdów, ani rubinów, niema śladu.

Około tej części wystawy, co łatwo pojąć, ciśnie się nieustannie w pewnych godzinach tło odwiedzających, a mianowicie kobiet wyższego towarzystwa.

Rzeźby i wszelkiego rodzaju wyroby z kości słoniowej, poustawiane koło szaf zawierających precyoza i klejnoty, wielki mają interes dla historyi sztuki starożytnej; najdawniejsze z nich sięgają może 10 wieku przed naszą erą.

Pomiędzy popiersiami i posągami zdobiącemi salon czworoboczny, a otaczającemi te zbiory klejnotów, odznaczają się: Adonis pięknej roboty i popiersie młodego Rzymianina, wizerunek pełen prawdy a tęsknego wyrazu, zwyczajnego naturom wyższym, delikatnym. Dalej, w głębi i po bokach, stoi pięć posągów należących do najcelniejszych utworów, jakie dłuto starożytnych wydało: Aelius Verus, wspaniale udrapowany i zachowujący dotąd piękny polor z pierwotnego czasu; Marcus Brutus, pozbawiony właśnie tego ramienia. jak się wyraża katalog Campana, którem w Cezarą ugodził: wizerunek bardzo rzadki, w czasach bowiem cesarstwa niechętnie zachowywano przedstawienia surowego republikanina: wyobrażenie wielce ciekawe widocznem podobieństwem, szczególnym wyrazem przekonania i ślepej zaciętości; mózg ciasny i czoło niskie, nie zdają się wszelako znamionować owego wielkiego konspiratora, którego typ nieśmiertelny utworzył energicznem dłutem Michał Anioł w swoim Brutusie Ufficejskim we Florencyi. Następuje tułów Akteona, styl wzniosły, draperya podług Fidiasza, umiejętna piękność wykonania, wszystko to zaleca ten kosztowny początek, któremu Tenerani, sławny rzeźbiarz rzymski, naczelnik muzeum watykańskiego, naznacza miejsce na jednej linii z Appolinem Belwederskim, a kładzie go tuż po frontonie partenońskim. Bachus zajmuje urodą i siłą młodzieńczą, oraz pogodą rysów. Nakoniec staje przed oczyma perła całego zbioru, sławna Wenus morska, prawdziwa siostra kapitolińskiej, a bliska krewna po dłucie Wenery medycyjskiej, jaśniejąca wdziękami i młodością, przewodnicząca niby królowa tymwszystkim pięknościom starożytnej Grecyi i dawnego Rzymu.

Wspomnę tylko dla pamięci o szkłach starożytnych pochodzenia feniskiego, greckiego i rzymskiego: tu mieszczą się rzadkie ciekawości, ze sławnych w tej dzielnicy wyrobów Tyru i Sydonu początek biorące; o bronzach i zwierciadłach hetruskich, fenickich itd. tudzież o bardzo kompletnym zbiorze wszelkiego rodzaju naczyń do użytku domowego służących, a o których wytworności trudnoby mieć wyobrażenie, biorąc miarę z naszych zwyczajnych naczyń; zdaje się, że sztuka i przepych więcej dawniej miały wpływu na życie nawet codzienne, niż za czasów dzisiejszych. — Pomijając nareszcie nateraz wszystko co się odnosi do misyi archeologicznych, o których na wstępie wspomniałem, bo te przedmioty podnoszące zagadnienia pierwszego rzędu, powołane zmienić a przynajmniej sprostować wiele wyobrażeń przyjętych dotąd co do dziejów starożytnych, co do charakteru i oświaty ludów owoczesnych itd., wymagają dłuższego wywodu. Zachowując więc co mam o tem powiedzieć do następnego listu, wspomnę tu jeszcze tylko o żalu nieutulonym niektórych miłośników starożytności, pochodzącym ztąd, że zbiór marg. Campana, niedostał się do Paryża w pierwotnej zupełności. Wiadomo bowiem, że rząd rzymski, niemogąc tego zbioru sprzedać od razu ryczałtem, zaczął był rozprzedawać go sztuka po sztuce, zanim komisarze francuscy otrzymali stanowcze polecenie zakupu. W ten sposób poniosła Francya uszczerbek w kilku najznakomitszych i najgłośniejszych arcydziełach starożytności; straciła np. naczynie kumejskie, nazwane przez znawców królem naczyń; straciła dwie przyłbice hetruskie, jednę z litego złota, a drugą z bronzu obwiedzioną trzema złotemi koronami; niędoszedł jej Jowisz kolosalny i płaskorzeźba przedstawiająca grupę Njobitów, dzieło mające w układzie i zarysach nosić widoczną cechę wielkiej szkoły Fidjasza. Dzieła te pierwszego rzędu dostały się podobno rządowi rosyjskiemu.

Cóżkolwiekbądź nawet pomimo tych strat tak dotkliwych, nowe muzeum napoleońskie, jedyne w swoim rodzaju, jak to już powiedziałem, może zadowolnić największych znawców i krytyków najwybrydniejszych.

tych zdolności, który temu parę lat dał się we znaki rządowi francuskiemu, ale cesarz oświadczył się przeciw temu projektowi. Wiadomo, że rządy mają prawo nieprzyjmowania ambasadorów, którzy im się nie podobają. Veli basza opuści Paryż dnia 15. W sprawie Czarnogórskiej, Turcya ma za sobą traktaty, ale trudno przypuścić, aby ludzkość nie skruszyła tego pseudo-prawa. Anglia utrzymuje, że Francya i Rosya podżegają Czarnogórę. Posądzenie jest niesłuszne co się tyczy Francyi, konsulowie i oficerowie francuzcy dawali zawsze umiarkowane rady Władykom czarnogórskim. Na projekt hr. Montalemberta, akademia naznaczyła za temat konkursowej poezyi »La France dans l'extrême Orient.« Temat ten wkłada obowiązek na Francyę, bo wschód zaczyna się od Czarnogóry a kończy się na Chinach. Francya występuje z Anglią w Chinach w obronie cesarza chińskiego przeciw powstańcom i zabiera się do wzięcia Nankinu, ma więc prawo wystąpienia z Rosyą w Czarnogórze. Wyprawa na Nankin zmusza Francyę wysłać do Azyi tysiące ludzi w posiłku. Punktem centralnym w Azyi jest dziś dla Francyi Saigun, port kochinchiński, stanowiący wielką stacyę morską. Wyprawy do Krymu, Syryi, Kochinchiny, Chin, Meksyku, dały oficerom francuskim przymioty angielskie. Oficerowie ci nie lękają się już dalekich podróży, choć bardzo tęsknią za Francyą. Dla tych co się udają do Kochinchiny i Chin, Singapor służy za port wytchnienia. Jest to punkt ciekawy z przyczyny mieszaniny narodowości mieszkańców i ktoby o tem myślał? jest on do pewnego stopnia ciekawym nawet dla Polski, bo wszędzie są dziś Polacy. W Singaporze był w ostatnich czasach konsulem francuskim p. Coché, urodzony w Warszawie, wdowiec po księżniczce afrykańskiej. Jest on obecnie z synem w Paryżu. W Singaporze ożenił się z panną rodem Amerykanką pan Kleczkowski, sekretarz ambasady francuskiej w Pekinie. Dała mi tę wiadomość żona konsula amerykańskiego w Singaporze, która jest obecnie w Paryżu.

(Kor. Cz.) W Ambasadzie rosyjskiej niewierzą żeby W. książe Konstanty był mianowany wice królem w Polsce. Rosyanie bawiący w Paryżu dalej posuwają niechęć; szemrzą i oburzają się myślą że książe Petersburg opuścić może. Wielkie nadzieje pokładali zawsze w zdolnościach i energii księcia. Ofiarował niegdyś Franciszek I. Królestwo za konia... Rosya by dziś dużo dała za męża stanu. Słusznie czy nie W. książe w Petersburgu i w Rosyi jest uważany za stronnika postępu, nieciërpiącego biórokracyi niemieckiej partyi, słowem za człowieka przyszłości narodowej.

Oddaleniu brata cesarskiego tylko jeszcze domyślanemu już Rosyanie nadają niezwykłe proporcye i przewidują wagę zajęć i wypadków na stronę Warszawy przechyloną. Kolonia rosyjska w Paryżu zapewne że nie reprezentuje Rosyi. Jest to nawet najkosmopolityczniejsza grupa jaką kiedykolwiek narodowość wydać mogła. Paryż ma szczególny przywilej wynaradawiania Moskali. Nie wypada zatem brać na seryo skarg i użaleń wędrownych, tak jak niepodobna wierzyć zupełnie po tylu zawodach depeszom telegraficznym.

Elektryczność instytucyę telegraficzną popularyzując, strąciła ją zarazem do najniższych szczebli brukowego plotkarstwa. Depesze których rząd ukonstytuowany niepotwierdzi, powinny być prawie za nic uważane. Dotąd Polacy przezorni nie bardzo wieściom o mających nastąpić zmianach w Polsce, wierzą. Śmielsi i wytrwalsi cieszą się. Bogdajbyśmy wkrótce doznali zawodu bo należymy do niewierzących.

— Przez cały miesiąc Maj odbywało się w kościele Wniebowzięcia nabożeństwo do N. Panny, z równą jak w każdym roku żarliwością, ale tym razem z podwojoną wystawą. Panny z towarzystwa polskiego urządziły wokalną orkiestrę, która przy towarzyszeniu przenośnego organu, wzruszające wykonała pienia. Jest sposobność w Paryżu nasłuchania się muzyki kościelnej. Nie brakuje wielkich oratoriów, koncertów spirytualnych i obrzędków sztuką uświetnionych. Najpierwsi artyści spieszą, ubiegają się o przywilej oddania Bogu hołdu artystycznego. Nie zawsze bywają te wielkie harmonijne popisy z korzyścią pobożności. Słuchacze więcej śpiewem niż wzniesieniem myśli do Boga są często zajęci. W małym kościółku Wniebowzięcia przeciwnie się rzecz miała, kilka głosów i organy zawsze łzę wycisnąć potrafiły i duszę do Boga zwracały. Prawda, że głosy wydobywały się z piersi polskich, uciły pieśni polskie, a słuchali ich Polacy. Rozrzewnienie i skrucha pobożnych w kościele Wniebowzięcia przez miesiąc Maj była nadzwyczajną. Bo też pierwszy raz systematycznie i wytrwale zajęto się myślą zastosowania harmonii do służby bożej; myślą chwalebną zbawienia, bo śpiew ma nad słowem tę wyższość, że zawsze wpłynie na duszę, słowo zaś czasem wstecznie działa. Powinienbym poprzestać na ogółowej wzmiance o naszych narodowych modłach. Ale ponieważ psalmista powiedział; »Laudate Dominum in cymbalis bene sonantibus«, wolno zatem oddać hołd dziękczynny imiennem wspomnieniem talentów które nam wszystkim tyle pociechy przyspożyły. Panna Michałowska (córka Piotra), księżniczki Julia i Marya Golicyn (urodzone z Jezierskiej) sercem Polki, nader miłym i wyrobionemi głosami nie mało przyczyniły się do ogółu wykonania, panny Celina Wodzicka, księżniczka Marya Sapieżanka sierota po tułaczu, który miliony z uśmiechem rzucił pod nogi cara, aby życie mógł swobodnie ojczyznie poświęcić, panna Konstancya Jordanówna i ks. Lubomirska, dopełniały grupy dziewic błagających za Polskę Królowę niebios i zarazem królowę korony Polskiej. W Warszawie dostałyby się do cytadeli; w Paryżu trafiły do serc wdzięcznych.

— Półurzędowa Patrie donosi dzisiaj, że kłótnia o miejsca święte znów wybuchła, nie już między Rosyą a Francyą, jak przed kilkunastu laty, lecz między Francyą i Rosyą z jednej, a Turcyą z drugiej strony. Ponieważ kopuła kościoła grobu św. zaczyna się walić, przeto zażądała Francya, jako opiekunka chrześcian katolickich na wschodzie i Rosya jako opiekunka chrześcian greckich od W. Porty upoważnienia, do przedsięwzięcia naprawy. Porta odpowiedziała, że z chęcią na to zezwoli, jednak pod warunkiem, że przyjmie na się trzecią część naprawy, jako przedstawicielka chrześcian będących pod jej panowaniem, albo też że inne państwa katolickie, jako to Hiszpania, Włochy, Austrya itd. zostaną przypuszczone do udziału w tejże naprawie. Patrie dodaje: ileśmy się dowiedzieć mogli obstaje Francya i Rosya przy żądaniach opartych na prawach niezawodnych i niezaprzeczalnych i mocarstwa te nieprzypuszczą ani Porty, ani innego jakiegokolwiek państwa do współudziału z niemi w odbudowaniu kościoła grobu św. Niepodobna przewidzieć przyszłości, ale gdyby sprawa wschodnia miała się rozpocząć z tego powodu natenczas dwa wymienione mocarstwa, dawniej nieprzyjazne, teraz połączone pociągnęłyby za sobą wszystkie chrześciańskie narodowości na wschodzie.

Włochy.

To coś, co przyrzeka Rosya na rzecz Włoch uczynić, za energiczne wystąpienie rządu włoskiego przeciw wyprawie włoskich ochotników, jest uznanie ich przez Rosyą. Toczą się w tej mierze układy między Francyą i Rosyą. Dziś Horacy powiedziałby o tem w jakiej odzie, że się żenią gołębie z jastrzębiami, a owce z wilkami.

Turyn, 10. Czerwca. — Mówią, że Garibaldi z kilku przyjaciołmi wyjechał do Szwajcaryi, jakoby na dobrowolne wygnanie, niemogąc znieść widoku tego, co się dzieje teraz we Włoszech.

Rzym, 30. Maja. — Giornale di Roma, jak zapewniają dobrze uwiadomione osoby, ma wkrótce ogłosić notę, która będzie srogim policzkiem wyciętym rządowi rosyjskiemu, a solą w oku panu Kisielewowi. Na mocy niezbitych dowodów przywiezionych z Carogrodu przez ks. Brunoni, wikaryusza apostolskiego i złożonych przezeń ojcu św., dziennik urzędowy z rozkazu samego papieża wykryje światu niegodziwą zdradę Rosyi i bezprzykładny gwałt dokonany na osobie ks. Sokalskiego, arcybiskupa bułgarskiego, który nigdy nie odstąpi od jedności kościoła do której wrócił był szczerze, ochoczo i serdecznie, ani szukał przytułku u Rosyan, lecz przemocą porwany na statek rosyjski i uwieziony do Odessy, żyje dotychczas i cierpi w schyzmatyckim klasztorze, gdzie go rząd rosyjski więzi i okrutnemi katuszami stara się do odstępstwa zniewolić. Pomimo takowych, siwobrody męczennik trwa niezłomnie w jedności z kościołem i wierności ku stolicy apostolskiej, i życie swoje dogorywające w cierpieniach ofiaruje Bogu za braci dotąd w szponach schyzmy i rządu rosyjskiego jęczących. Nie poprzestając na porwaniu arcybiskupa i na osadzeniu go w niedostępnej kryjówce, gdzie otoczon strasznymi i nieubłaganymi popami, kona powoli, rząd rosyjski chciał go jeszcze zniesławić w oczach stolicy świętej i katolickiego świata, udając go za odstępcę, za świętokupcę, za złodzieja. Wszystkie pogłoski w Carogrodzie i Europie całej rozpuszczone o mniemanej dobrowolnej ucieczce i apostazyi ks. Sokalskiego, pogłoski co taką wiarę zyskały wszędzie, były wymysłem rosyjskim; ambasady i ajenci rosyjscy mieli rozkaz rozsiewania ich wszędzie i osnucia europejskich opinii misternie utkaną pajęczyną. Ale nadesła chwila zwycięstwa prawdy nad schyzmatyckiem kłamstwem i należytej rehabilitacyi dla nieszczęsnego starca nie tylko porwanego i męczonego, ale i zesromoconego przez Rosyę. Cała ta szkaradna zdrada wychodzi już na jaw, a ojciec św. przyjmuje na siebie obowiązek należytego napiętnowania rządu rosyjskiego przez wyjawienie jego czynów.

Największa jednomyślność panuje między biskupami w Rzymie zgromadzonymi i wszyscy świadczą papieżowi niewymowne przywiązanie i miłość. Ojciec św. serdecznym jest dla wszystkich, każdemu z osobna daje posłuchania, które nigdy mniej godziny nie trwają: jeden tylko był wyjątek w tym względzie... Zjazd ten ogromny wpływ wywrze na kościół wschodni i zdaniem światłych ludzi zada ostatni cios schyzmie greckiej. Nowo nawrócony biskup Dramas Meledios jest tutaj a cała Grecya ma nań oczy zwrócone. Katolicyzm ogromne postępy czyni. Papież w tej samej chwili gdy Wschód ku sobie przyciąga, dzieli Szwecyę i Norwegię na biskupstwa i zagarnia także ojczyznę Wazów, gdzie nawrócenia mnożą się bez liku. Przybywający biskupi przywożą znaczne dary w świętopietrzu z całego świata; nigdy też w skarbie tutejszym nie było tyle pieniędzy co teraz; krocie a krocie codziennie doń wpływają. Przyjechali dnia 24. Maja: ks. Trioche, arcybiskup babiloński, ob. łacińskiego; ks. Cruice, biskup marsylski; ks. Franciszek Delamarre, arcybiskup z Auch; ks. de Jerphanien, arcybiskup z Alby; ks. Gerbet, biskup z Perpignan; ks. Lacroix, biskup z Bayonne; ks. Regnault, biskup z Chartres; ks. Didiot, biskup z Bayeux; ks. Kelly, biskup Tytopolitański, koadjutor z Derry w Irlandyi; ks. Killduff, biskup z Ardagh w Irlandyi; ks. Henny biskup z Milwauckie w Zjednoczonych Stanach; ks. Martin, biskup z Paderbornu; ks. Baudry, biskup Aretuzy, sufragan koloński; ks. Scandella, biskup z Autinoe, wikaryusz apostolski z Gibraltaru. Dnia 25. Maja przybyli: ks. Trevisancto, patryarcha wenecki; ks. Kollmayer, książę biskup gorycki; ks. Ricabona, książę arcybiskup trydencki; ks. Gasser, biskup z Bressanone; ks. Canossa, biskup weroński; ks. Balnea, biskup Ptolemaidy *in partibus.* Dnia 26. Maja przyjechali; kardynał Wiseman, arcybiskup westminsterski; ks. Guerrara, arcybiskup z Caracas w rzpltej Venezueli; ks. Vibert, biskup z St. Jean de Maurienne w Sabaudyi; ks. Fernandez, biskup z Palencyi w Hiszpanii; ks. Rüdiger, biskup z Linz.

Oto są imiona biskupów, którzy przybyli onegdaj tym samym statkiem co nasz książe prymas: kardynał Cezar Mathieu, arcybiskup z Besancon; kardynał Franciszek Morlot, arcybiskup paryski; ks. Piotr Maupas, arcybiskup Zary w Dalmacyi; ks. Jan Fitzpatrick, biskup z Bostonu w Stanach Zjednoczonych; ks. Jan Mac Closkey, biskup z Albany; ks. Dawid Bacon, biskup z Portlandu; ks. Jakób Broseval Bayley, biskup z Newark; ks. Aleksander Bonnaz, biskup z Temeszwaru; ks. Renat Franciszek Régnier, arcybiskup z Cambray; ks. Jerzy Chalandon, arcybiskup z Aix; ks. Jan Chrzciciel Berteaud, biskup z Tulle; ks. Antoni Karol Cousseau, biskup z Angoulême; ks. Jan Antoni Belaval, biskup z Pamiers; ks. Ludwik Caverot, biskup z Saint-Diez; ks. Józef Marjan

Ginoulhac, biskup z Grenobli; ks. Piotr Gerand de Langalezic, biskup z Belley; ks. Józef Armand Gignaux, biskup z Beauvais; ks. Mikołaj Renat Sergent, biskup z Quimper; ks. Wilhelm Arnoldi, biskup z Trewiru; ks. Mikołaj Józef Dehessele, biskup z Namur w Belgii; ks. Paweł Cullen, arcybiskup z Dublinu; ks. Jakób Duggan, biskup z Chicago; ks. Jan Link, biskup z Torontu; ks. Maksymilian Tarnoczy, książe arcybiskup Salzburgski; ks. Antoni Lavastida, biskup z Puebla w Meksyku; ks. Klemens Smith, biskup z Dubecqe w Stanach Zjednoczonych; ks. Tomasz Turlong, biskup z Ferres w Irlandyi; ks. Jan Chrzciciel Purcelli, arcybiskup z Cincinnati; ks. Amadeusz Rappe, biskup z Cleveland; ks. Fryderyk Jakob Wood, biskup z Filadelfii; ks. Franciszek Ksawery Petagna biskup z Castellamare; ks. Józef Marjan Caorubias, biskup z Antequera w Meksyku; ks. Antoni Valdecana, biskup z Kadyksu; ks. Ludwik Kobes, biskup Metoński in partibus, wikaryusz apostolski w Gwinei; ks. Jan Wheland biskup Aureliopolitański in partibus; ks. Jan Simer, biskup z Giawarinu (?) w Węgrzech; ks. Walenty Wiery, książe biskup z Gurk w Karyntyi; ks. Ottokar Attems, biskup z Sekau w Styryi; ks. Daniel Mac Gettingan, biskup z Raphoe w Irlandyi; ks. Godfryd Saint-Marc, arcybiskup z Rennes; ks. Renat Chryzostom... wikaryusz apostolski z Bombaju w Indyach; ks. Fortunat Mauricio, biskup z Veroli.

Oczekują kardynała prymasa Węgierskiego i wielu jeszcze biskupów z Austryi i różnych krajów w ciągu dziesięciu dni kanonizacyę poprzedzających. Żaden biskup z Galicyi nie przybędzie. Nieprzytomność biskupów obrządku wschodniego mocno uderzyła papieża; zdaje się iż duchowieństwo unickie w Galicyi ma na sercu usprawiedliwienie pomnika nowogrodzkiego, na którym Galicya jest przedstawiana jako cząstka schyzmatyckiego państwa carów. W obec tak gorliwych objawów przywiązania do głowy kościoła i do jedności katolickiej, ojciec święty będzie wiedział przynajmniej czego się trzymać względem pewnych deklamacyj ruskiego kleru. Ciekawą zaiste jest dążność Rusinów garnących się do tej Moskwy, którą dzisiaj cała słowiańszczyzna opuszcza; może jednak ta narodowa ekscentryczność da się wytłumaczyć znanym wierszem Wirgiliusza: *Quid non mortalia pectora cogis* i t. d.

O. Stacewicz, przełożony petersburgskich Dominikanów, przedstawiony został przez rząd rosyjski na koadjutora ks. Żylińskiego arcybiskupa mohilewskiego i metropolity dawniej zabranych prowincyi naszych. Wybór ten, pomimo przytomności kandydata w Rzymie i zalecalnych listów hrabiego Thuna posła austryackiego w Petersburgu, nie uzyska jak powszechnie utrzymują potwierdzenia stolicy apostolskiej.

Turcya.

Ze Wschodu, z Turcyi dość ważne są wiadomości. Walka tocząca się dotąd w Hercegowinie i w Czarnogórze, może lada dzień rozwinąć się na szerszy rozmiar przez rozpoczęcie boju Turcyi z Serbią, która jest niejako ogniskiem całego ruchu ludów słowiańskich w Turcyi do niepodległości dążących. Nadto, silna protestacya Rosyi z powodu wkroczenia Turków do Czarnogóry, spowodowała zapewne gromadzenie wojsk tureckich w Bułgaryi i Rumelii nad dolnym Dunajem, a mianowicie dwóch korpusów, z których jeden skupiać się ma w Ruszczuku, drugi Izmaiłowie. Wojsk tych jednak jest niewiele, gdyż Turcya większą część sił rozporządzalnych posłała do Hercegowiny i Albanii, oddając je pod rozkazy działającego tam Omera baszy.

Ameryka.

Moniteur de l'armée zamieszcza następującą korespondencyę z Orizaby, której szczegóły zasługują na uwagę:

»Ogół sił naszych w tej chwili w ruchu będących, wynosi 7000 ludzi. Wiceadmirał Jurien de la Gravière dowodzi niemi naczelnie z tytułem dowódzcy wojsk lądowych i morskich w Meksyku.

Jenerał Lorencez dowodzi korpusem armii. Najzupełniejsza zgoda panuje pomiędzy admirałem i jenerałem. Pierwszy nieotrzymał depesz z d. 20, które go zawiadamiały o postanowieniu obranem w Paryżu pod względem ugody z Soledad, drugi niewiedział o posunięciu swojem na stopień jenerała dywizyi pod tą samą datą.

Armia jest wybornie uorganizowaną, pełną poświęcenia, męstwa i karności. Żołnierze i marynarze mają w admirale i jenerale najzupełniejsze zaufanie. Odtąd Francuzi są sami, działania wojskowe są prowadzone jednostajnie, z energią i jednością bezprzykładną.

Armia miała wyruszyć z Orizaby 22 Kwietnia o 5ej godzinie rano i w dwudziestu jeden dniach przybyć do Meksyku. Wszystkie etapy są urządzone. Z Vera-Cruz do stolicy jest 400 kilometrów odległości, 228 kilometrów z Orizaby do Meksyku. Droga okrąża góry strome, głębokie parowy i w wielu miejscach całkiem jest przerwaną.

Armia maszeruje w takim porządku w pośród tych trudności, iż nieutraciła na przestrzeni 100 kilometrów jakie przebyła, aby dojść do Orizaby, ani jednego człowieka, ani jednego muła, ani jakiejbądź części swoich zapasów. Jazda nasza jest wspaniała. Zwycięstwo odniesione przez nią pomiędzy Cocalpą i Orizabą żywe wywarło wrażenie na mieszkańcach kraju. Rezultatem jego było prócz tego, iż poznaliśmy sposób walczenia Meksynanów i całą korzyść jaką jazda nasza odniosła z nauki o indywidualnej pracy. Można naprzód przepowiedzieć że we wszystkich spotkaniach będą zwyciężcami.

Ludność wszędzie jest przychylną. W miastach i wsiach gdzie się zatrzymujemy, admirał ma konferencye z mieszkańcamć znaczniejszymi, który obszernie wypytują się co do naszych zamiarów i z wielką z nim rozmawiają otwartością. Mają oni głęboką miłość do swego kraju i pojmują że jeżeli stan obecny dłużej potrwa narodowość meksykańska rozpłynie się za lat 10 wśród Amerykanów północnych i oświadczają iż oddają się Francyi, lecz pod dwoma warunkami:

Pierwszy, że działać będzie Francya z całą wytrwałością jaką czyni konieczną tak wielkie dzieło i że nieopuści Meksyku, póki misya jej nie będzie zupełnie spełnioną, gdyż inaczej wszystkie znakomitsze rodziny stałyby się łupem zemsty Juareza.

Drugi: że Francya zapewni mieszkańcom potrzebną opiekę aby mogli objawiać swobodnie, bezpiecznie i bez żadnej presyi, zdanie swe o rządzie, jaki sobie chcą nadać.

Admirał odpowiada wszystkim, że takie są życzenia cesarza, i że idzie do Meksyku aby się do nich zastósować.

Odpowiedzi jego wpajają zupełne zaufanie, mieszkańcy widząc z jaką lojalnością wykonywamy najtrudniejsze warunki ugody z Soledad i ta okoliczność zwiększa zaufanie w nasze przyszłe obietnice.

Wydarzył się w czasie wyjścia naszego z Tehuacan fakt rozczulający i zajmujący. Mieszkańcy z proboszczem i jego wikaryuszami na czele, opuścili miasto razem z nami, i oświadczyli, że niewrócą póki im niedamy wiadomości o wejściu naszem do Meksyku. Tehuacan należy do prowincyi Puebla, która się okazywała zawsze bardzo przyjazną sprawie naszej.

Dnia 19 Kwietnia dowiedziano się w Orizabie, że Juarez miał się cofnąć do stanu Guanaxnato, położonego pomiędzy stanem Meksykańskim i Xalerso.

Morning Post podaje dalszy ciąg depesz wymienionych pomiędzy ministrem spraw zagran. W. Brytanii i p. K. Wyke pełnomocnikiem angielskim w Meksyku:

Hr. Russel do p. K. Wyke.

Ministeryum spraw zagran. 30. Kwietnia.

»JWPanie! Zapewne chcesz poznać zapatrywanie się rządu Jej KMości na stan spraw w Meksyku, skreślony w depeszach Twoich z d. 27, 29. i 30. z. m. Odkładając do dalszych komunikacyj rozbiór ważnych kwestyj poruszonych w tych depeszach, powiem tylko co rząd królowej uważa za najnaglejsze w przedmiocie tych pytań, względem których rząd ma postanowić: Oto są te pytania:

1. Czy p. Dubois Saligny miał prawo pozwolić emigrantom: jenerałowi Almonte i ojcu Miranda wrócić do Meksyku pod opieką chorągwi francuskiej, lub czy jen. Prim i reprezentanci królowej mieli prawo protestować przeciw temu aktowi?

2. Czy jen. Prim ma prawo wycofać wojsko swe z Meksyku, podczas gdy ajenci francuscy trwali w swem postanowieniu?

3. W razie, gdyby ajenci francuscy trwali w swem postanowieniu, czy ugoda z d. 31. Paździer. ma być uważaną jako rozwiązana lub tylko jako zawieszona.

Oto są odpowiedzi rządu królowej W. Brytanii na pytanie tak postawione:

1) Zdaniem rządu jen. Prim i reprezentanci królowej mieli zupełne prawo protestować przeciw pozwoleniu, jakie p. Dubois Saligny dał jenerałowi Almonte i o. Miranda wrócić do Meksyku pod opieką chorągwi francuskiej.

2) Zdaniem rządu jen. Prim ma zupełne prawo wycofać swe wojsko, gdyby reprezentanci francuscy trwali w swem postanowieniu.

3) Rząd królowej W. Brytanii jest zdania, że gdyby reprezentanci Francyi trwali w swem postanowieniu, ugoda z 31. Października niema być uważaną jako rozwiązaną, lecz tylko jako zawieszona.

Ta odpowiedź wskaże JWPanu, jak masz postępować pod względem zajęcia Vera-Cruz i pod względem osobistego twego położenia. Co się tyczy Vera-Cruz rząd królowej jest zdania, że zajęcie tego miasta w imie sprzymierzonych, winno trwać dopóty, aż nowe instrukcye niezostaną przesłane ajentom trzech mocarstw sprzymierzonych; bardzo krótki przeciąg czasu może bowiem spowodować albo zmianę w polityce francuskiej względem Meksyku, lub dobrowolne przeobrażenie rządu w Meksyku, a w obu razach ugoda z 31. Październ. może być na nowo wprowadzoną w życie.

Co się tyczy osobistego położenia JWPana, jeżeli ugoda z 31. Października zostanie zawieszoną, udasz się do Bermudes i oczekiwać tam będziesz na nowe instrukcye rządu królowej. (podp.) Russell.«

Sir K. Wyke do lorda Russell.

Orizaba, 12. Kwietnia 1862.

»Milordzie! Przekonany o potrzebie rychłego podania do wiadomości W. Eksc. najdokładniejszych i najszczegółowszych wyjaśnień względem wypadków toczących się obecnie w Meksyku, uważałem za stosowne przesłać do Anglii z depeszami p. H. Johnston drugiego attaché poselstwa Jej KMości, który wyjaśni wszystko, cokolwiek w tej sprawie wymaga wyjaśnienia.

Według obrotu, jak tu rzeczy wzięły, sądzić można, że wracają do stanu, w jakim znajdowały się przed rozpoczęciem interwencyi, gdy W. Eksc. poleciłeś mi opuścić Meksyk z wszystkimi członkami poselstwa Jej KMości i połączyć się z admirałem na wyspie Jamaica.

Ponieważ mocno cierpię na wątrobę, nie mogę udać się tam ani do Bermundes, gdzie oficer ten znajduje się teraz, lecz udam się do N. Jorku, gdzie klimat jest łagodniejszy i gdzie będę mógł otrzymać rozkazy w. eks. w dniach dziesięciu, a zarazem ztamtąd wygodnie komunikować się mogę z admirałem.

W okolicznościach obecnych nie mogę naturalnie udać się do Meksyku, nie mogę zresztą pozostać tu gdzie jestem, gdyż jak tylko armia francuska rozpocznie działanie nieprzyjacielskie, masy jazdy meksykańskiej nadciągną tu, aby przeciąć komunikacyę z wybrzeżem, nie mogę również pozostać w Vera Cruz, gdzie żółta febra grasuje w tej chwili, której skutkiem Europejczycy nagle umierają. W tym roku pojawiła ona się wcześniej i z większą gwałtownością i panować będzie mniej więcej do końca Października.

Nie jest prawdopodobnem, aby Anglicy doznawali teraz przykrości w Meksyku, i konsul Glennie, którego roztropności i rozsądkowi ufam zupełnie, czuwać będzie nad ich interesami. Zamierzam opuścić Vera-

(Dodatek).

Cruz i udać się do N. Jorku z p. Walsham d. 28. b. m. na okręci Jej k. Mości »Challenger« i tam oczekiwać będę na instrykcye W. Eksc (podp.) K. Lennox Wyke.«

Sir K. Wyke do lorda Russell.

Orizaba, 13. Kwietnia 1862.

»Milordzie! Otrzymałem komunikacyę od jenerała Doblado, który mi proponuje przybyć tu i spisać ugodę w przedmiocie żądań angielskich.

Podobną komunikacyę przesłał tenże minister również jenerałowi Prim.

Otrzymaliśmy obydwa, każdy osobną propozycyę i czekamy tu jenerała Doblado d. 17. b. m.

Francuzi rozpoczną ruch nieprzyjacielski na Meksyk około 23. b. m. i będą mieć z sobą jenerała Almonte, O. Miranda i inne osoby wygnane przez rząd, z którym mieli z początku zamiar traktowania równorzeźnie z nami.

Czy mi się powiedzie czy nie zawrzeć ugodę z jenerałem Doblado, mam zawsze zamiar udać się do Nowego Jorku i tam czekać dalszych rozkazów W. Eksc. gdyż gdybym się udał obecnie do Meksyku, podejrzywaliby mnie Francuzi, a może i oskarżali ich ajenci, iż zachęcam i popieram rząd meksykański do stawiania oporu planom, które, jak im wiadomo, potępiam.

Jenerał Prim z podobnych względów uda się do Hawany, gdzie czekać będzie na dalsze instrukcye swego rządu.

Mieszkańcy angielscy w Meksyku doznawać będą, podczas mojej chwilowej nieobecności, słusznej opieki od konsula p. Glennie, który przez ciąg trzech ostatnich lat pełnił obowiązek ten z zupełnem zadowoleniem wszystkich współobywateli.

Mam zaszczyt i t. d. (podp.) Lennox Wyke.«

Kronika miejscowa.

Poznań, 14. Czerwca. — Jedna z najpiękniejszych uroczystości, na którą się oddawna zanosiło, a do której myśl pierwszy podał J. ks. proboszcz Siwicki, odbyła się w Sulmierzycach, mieście wielkopolskiem, gdzie się urodził Sebastyan Klonowicz poeta, w dniu trzecim Zielonych-świątek. Na uroczystość tę przybyło z okolic pobliższych i dalszych kilkanaście tysięcy osób rożnych stanów, a jednego uczucia, uczczenia pamięci poety Klonowicza. Okazali i okazują Polacy, jak umieją czcić swoich wieszczów i biorą się do obchodów i stawiania im pomników z wewnętrznego usposobienia uwielbiającego wszystko, co przynosi zaszczyt i chlubę narodowi. Zwyczajem przodków, rozpoczęła się uroczystość nabożeństwem, ks. proboszcz Siwicki z ambony przemówił do zgromadzonych o znaczeniu Klonowicza dla jego, o potrzebie wydobywania pamiątek i okazywania czci świecznikom narodu, zastósował to do czasów naszych i poruszył słuchaczów aż do uniesienia. Po nabożeństwie wypogodziło się niebo i pochód ruszył między szpalerem bractwa strzeleckiego, mając na czele przeszło 70 duchownych i młodzież szkolną przez miasto i rynek, a ztąd wrócił na plac przed kościół gdzie stoi piramida poświęcona pamięci S. Klonowicza ze stósownym napisem. Przy pomniku przemówił profesor Mierzyński z Poznania o zasługach i dziełach Klonowicza, poczem na znak dany w imieniu Tow. przyjaciół nauk poznańskiego opadły zasłony z pomnika, który w całej świetności zajaśniał i napawał widokiem swoim zgromadzonych. Chór młodzieży zaintonował po dwakroć nstęp z Flisa z muzyką Moniuszki, a potem na melodyą integer vitae; J. ks. Siwicki ukląkłszy u stopni pomnika, wezwał zgromadzonych do podziękowania Bogu za dokonanie dzieła, poczem tłum kilkunastotysięczny zaśpiewał hymn poważny: »Boże coś Polskę.« Tak się zakończyła uroczystość poświęcona pamięci Klonowicza, a my składamy gorące podziękowanie wszystkim mężom, tak temu co podał myśl do pomnika, jakoteż tym co ją spólnie wykonali ku chwale imienia polskiego. Po uroczystości nastąpiła powszechna uczta uroźmaicona pięknemi i głębokiemi mowami i toastami.

Srem, 6. Czerwca. — Dnia 20. Maja odbyli uczniowie tutejszego progimnazyum wspólnie ze swoimi profesorami majówkę do Góry, wsi mileczkę od miasta odległej, będącej własnością pana hrabiego Cezarego Platera, a nader romantycznie położonej na wzgórkach, po lewym brzegu rzeki Warty się wznoszących. Z powodu odbytej majówki podajemy jako osobliwość, że kapelmistrza wojskowej muzyki stojącego tutaj batalionu, która uczniom w majówce towarzyszyła, kazał podpułkownik batalionu w skutek denuncyacyi jednego z podporuczników wsadzić na trzy dni do kozy za to, że na żądanie jednego z przybyłych na miejsce zabawy gości zagrał marsza Dąbrowskiego. Nie wiedzieliśmy o tem, aby zagranie rzeczonego marszu miało być karygodne, bo sami słyszeliśmy już, jak jeden pułk huzarów i ułanów przez miasto nasze przy odgłosie marszów Skrzyneckiego i Dąbrowskiego przejeżdżał.

Jak z jednej strony smutną nader jest rzeczą, gdy słyszemy lub czytamy, że wsie z rąk właścicieli polskich wychodzą, tak z drugiej znowu strony bardzo nas to cieszyć powinno, bo to jest rzeczą rzadką, skoro się dzieje na odwrót. Donosimy tedy z przyjemnością, że w ostatnich czasach dwie posiadłości w naszych stronach z niemieckich przeszły do rąk polskich. Przeszłego jeszcze roku kupił pan Tadeusz Bieczyński Nieslabin, wieś o milę od Sremu odległą, a w tych dniach nabył pan Osowiecki Wójtostwo tuż pod miastem leżące od barona Winterfelda z Mur. Gośliny za 41,500 talarów. Zawiera ono 800 mórg ziemi, między któremi przeszło 150 mórg bardzo dobrych nad rzeką położonych łąk i 650 mórg ornej po większej części dobrej i urodzajnej ziemi. Wielka część gruntu była dawniej piaszczystą, ale obecnie ziemia przez marglowanie w dobrej znajduje się kulturze. Z tąd też cena morgi 50 przeszło tal.

W końcu podajemy jeszcze nowinę po mieście obiegającą, a świadczącą niekorzystnie o moralności pewnej warstwy tutejszego społeczeństwa. Otóż znaleziono nieżywe nowonarodzone dziecko, wrzucone do wychodka, a kilkanaście tygodni temu znaleziono tak samo nowonarodzone dziecko zakopane w piasku niedaleko cmentarza żydowskiego, na pół już przez świnie pożarte. Są to jak na nasze miasto, wypadki bardzo smutne, dawniej tu całkiem nieznane. D. P.

Środa, 10. Czerwca. — Nauczyciele elementarni powiatu średzkiego zgromadzili się do Kostrzyna na dzień oznaczony w liczbie przeszło 40. Po ukończeniu formalności przystąpiono do ułożenia petycyi. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie owe wiadome trzy punkta i postanowiło petycyą przesłać sejmowi na ręce JW. hr. Działyńskiego, deputowanego obiorczego okręgu średzkiego z nadmienieniem, iż jeżeliby szanowny nasz poseł uważał obecny czas za niestosowny i niepomyślny do przedłożenia petycyi, aby takową zachował u siebie do przyszłego zebrania się izb. Także uchwalono, aby p. Harkortowi, który na posiedzeniach przeszłego sejmu sprawę stanu nauczycielskiego mocno popierał i w obronie jej występował, przesłać pismo dziękczynne i zarazem odpis petycyi z prośbą, aby ją silnie poprzeć raczył.

Zaiste ze smutkiem i wielką boleścią serca publicznie wyznać nam wypada, że w stanie naszym panuje tak wielka niedbałość i oziębłość nawet co do kwestyi najżywotniejszych. Z blisko 80 nauczycieli powiatu naszego stawiło się mało co nad połowę do Kostrzyna. Wprawdzie wielu z nich upoważniło tamże zgromadzonych do podpisania petycyi w ich imieniu; ale przecież zdaje nam się, że w tak ważnej sprawie nic zgoła — wyjąwszy tylko choroba — nikogo w domu powstrzymać nie było powinno.

Próżne tedy na los nasz narzekania i skargi, daremne są wyczekiwania nasze obcej pomocy i wstawienia się ku ulżeniu niedoli naszej, kiedyć my sami z założonemi rękoma gnuśniejemy; nie pukamy, nie prosimy, choć nam to czynić wolno!

Natomiast pocieszamy się tem, że koledzy w powiatach: szamotulskim, obornickim i krotoszyńskim w tym samym celu zgromadzić się mają. Pozwalamy sobie szanownym kolegom zwrócić uwagę na to, aby petycye przesłali do sejmu na ręce deputowanego powiatu swego z wyraźnem nadmienieniem zachowania takowych do przyszłego zebrania się izb, gdyby do tego czas obecny niestosownym i niekorzystnym okazać się miał. Spodziewać się należy, że wszystkie powiaty W. Ks. Poznańskiego tak samo uczynią!

Kolega p. H. z P. oświadczył w tymże dniu zgromadzonym, że odebrawszy wezwanie stawienia się do Kostrzyna udał się poprzednio do Poznania, aby w tej sprawie zasięgnąć wiadomości od kolegów stolicy W. Ks. Poznańskiego, i zarazem uprzedził ich, przynajmniej niektórych z nich, o zamiarze nauczycieli powiatu średzkiego. Ci oświadczyli koledze H., że uważają za niestosowne, abyśmy petycye nasze na sejm obecny przesłali, gdyż izby tylko kilka tygodni zasiadać będą i przedewszystkiem nagłe sprawy załatwione być mają, i że oni — nauczyciele — nietylko nad swem, ale i nad dobrem współkolegów Księstwa czuwają. Skoro nadejdzie pora stosowna, wtenczas zawezwą wszystkie powiaty do spisania petycyi, celem przesłania takowej sejmowi.

Wdzięczni jesteśmy p. kolegom z Poznania za troskliwe czuwanie nad dobrem naszem. Lecz życzymy sobie, aby pp. koledzy stolicy więcej oznak życia okazywali. Miasto Poznań zapewne więcej liczy nauczycieli, aniżeli którykolwiek powiat. Czemuż nie utworzą z pomiędzy siebie w samem sercu Księstwa stałego centralnego komitetu — a nawet od przeszłego roku już takowy tamże istnieje — któryby dawał impuls wszystkim powiatom w sprawach ważnych, tyczących się stanu naszego, jak to np. w bieżącej sprawie petycyjnej, byśmy prośby nasze reprezentantom kraju zbiorowo przesłać mogli! Do tego pp. kolegów miasta Poznania spowodować już było powinno wystąpienie powiatu bukowskiego, później średzkiego, a przez to zapobiegłoby się niejednej niedogodności. W razie gdy powiaty prześlą swe petycye sejmowi, a ten dla braku czasu złoży je do akt; natenczas trzeba się po raz drugi zgromadzać i trudzić, aby je ponowić, a przecież wiemy z doświadczenia, jak trudno przyjdzie nam zebrać się choćby tylko na zgromadzenie dekanalne, a cóż dopiero na powiatowe! Za pośrednictwem komitetu centralnego niejedny kwestyą poruszyć można, a nawet może i załatwićby się dała. Każdy, kto tylko miano nauczyciela nosi a z duchem czasu postępować chce, czuje potrzebę niezbędną założenia pedagogicznego czasopisma, któreby obejmowało wstępne artykuły z dziedziny pedagogiki lub też literatury, w któremby poruszać można kwestye najżywotniejsze tyczące się wychowania, szkół i nauczycieli; niemniej zawierałoby doniesienia lokalne, osobiste; dalej przytaczałoby dzieła wchodzące w zakres pedagogiki i zarazem podawałoby krytykę tychże; za pośrednictwem pisma takiego moglibyśmy się łatwo porozumiewać w rzeczach tyczących się szkólnictwa itd.

Komitetowi centralnemu łatwiejby może było, jak nam na prowincyi, wyszukać szlachetną duszę przychylną sprawie oświaty, i postępu, szkole i nauczycielom, któraby wzięła w swój nakład powyższe czasopismo pod tytułem »Tygodnik Pedagogiczny«, a szanowny redaktor, Dz. Poznańskiego podjąłby może tę uciążliwą pracę redaktora tegoż pisma! Nie sądzicie panowie, aby koledzy na prowincyi tylko na was cały ten ciężar włożyć chcieli, a sami się od niego uchylili! Przyjdziemy wam w pomoc według sił i możności! Sprawę tę poruszano w r. z. pokilkakroć w »Nadwiślaninie«, lecz bezskutecznie. Choćby słowa powyższe ten sam los spotkać miało, to przynajmniej okazujemy, że tej sprawy nie zasypiamy. A im częściej i ogólniej kwestyą tę poruszać będziem, tym prędzej spodziewać się należy, osiągniemy cel pożądany! Aby zapewnić istnienie powyższemu pismu, potrzeba iżby każdy nauczyciel bez wyjątku zobowiązał się, lub go zobowiązano do trzymania egzemplarza jednego na swą własność.

Pomawiamy pp. kolegów miasta Poznania, a raczej komitet centralny, o brak objawu życia, i zdajeuam się, żeśmy się w tym względzie z prawdą nie pominęli. W roku zeszłym bowiem jakoś około tego czasu z pp. kolegów stolicy Księstwa zawiązał się centralny komitet, i wydał

odezwę do nauczycieli na prowincyi celem zbierania podpisów z żądaniem jak najspiesznieszego przesłania mu takowych, czemu też powiaty zadość uczyniły. Komitet centralny przyjął na siebie wystósowanie w imieniu nas wszystkich prośby do wyższych władz rządowych o polepszenie bytu nieszczęśliwym wdowom i sierotom po nauczycielach. Rok się już kończy, a komitet centralny dotąd ani słowka nie wspomniał w pismach publicznych o przebiegu i skutku sprawy podjętej. Na czasie zbywać nie mogło, a czasopisma miejscowe, spodziewać się należy, nie odmówiłyby, abyku zaspokojeniu ciekawości interesentów choć tylko kilka słów o tem do publicznej wiadomości podanych, było podanych.

Dnia 3. Czerwca młodzież szkoły katolickiej odbyła wspólną przechadzkę pod przewodnictwem miejscowego wikaryusza ks. Sz. i nauczycieli do gaiku opodal zwirówki średzko kostrzyńskiej położonego, na $\frac{3}{4}$ mili od Środy odległego. Piękna popoda sprzyjała tej wesołej i niewinnej zabawie. Szczodrobliwości i hojności okolicznych dominii i innych osób za staraniem szanownego ks. Sz. winna młodzież wesołe spędzenie dnia tego, za co ona wszystkim tym osobom składa publicznie jak najserdeczniejsze podzięki.

Przed kilku dniami w mieście naszem ukąsił pies wściekły człowieka z klasy roboczej. Panowie doktorzy miejscowi go leczą; — wypadek dotąd niewiadomy.

W nocy z 10. na 11. spadł rzęsisty i dość gwałtowny deszcz przy wielkiej błyskawicy i ogromnym grzmocie na niwy nasze i zwilżył spragnioną ziemię. Szkoda niewynikła żadna.

Rozmaite wiadomości.

— Do niewyczerpanego szeregu dziwactw, jakie się napotykać dają między Anglikami, należy i następujące, które dało teraz powód do procesu prowadzonego w Edinburgu. Niejaki Marham w mieście Kirwal w hrabstwie Orknay w Szkocyi powziął był przed laty osobliwszą myśl wyznaczenia dożywotnie po 200 funtów szterl. temu, kto się zobowiąże wytrwać 10 lat nieprzerwanie w pieczarze podziemnej, zaopatrzonej we wszystkie wygody życia, pod obowiązkiem jednak, aby przez wszystkie te lata nie widział żadnej żyjącej istoty, nie strzygł włosów i brody i nie obcinał paznogci. Nie zbywało na ochotnikach, lecz p. Marham miał prawo wyboru. Uczynił takowy w osobie niejakiego Williama Prowyss, syna ubogiego pastora. Ten odbył wszystkie warunki tego zapisu i kiedy wyszedł z piwnicy po upływie lat dziesięciu, nie zastał przy życiu p. Marhama, a spadkobiercy jego zaprzeczają prawomocności renty, albowiem w ugodzie zawartej nie było zastrzeżone, czy dożywocie zapewnia się do śmierci Marhama, czy do śmierci Prowyssa.

— W Warszawie umarł w dniu 13. t. m. jak to donosił jeden z naszych korespondentów, stary weteran z czasów wojen napoleońskich, jenerał wojsk polskich Paweł Muchowski. Wstąpił on w szeregi legijonów jeszcze w 1794 r., odbył następnie kampanię w 1807 w Prusach, od 1808 do 1811 w Hiszpanii, w 1812 kampanię rosyjską, w 1813 kampanię przeciw sprzymierzonym w Niemczech, w 1814 we Francyi, nakoniec w 1831 walczył w wojnie przeciwko Rosyi. Lecz pozostał w kraju, w 1832 roku wyszedł ze służby wojskowej i osiadłszy na wsi oddawał się rolnictwu. Umarł mając lat 82.

Przybyli do Poznania dnia 14. Czerwca.

BAZAR: Matecki z Chwałkowa, Radoński z Dominowa, Zakrzewski z Osieka, Radoński z Krześlic, Szołdrzyński z Lubasza, Morzycka z Polski, Ciecieszewska z Warszawy, Szołdrska z Osieka, Rekowska z Koszuť, Bronikowski z Bielęcina, Jagielski z Swiątkowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Klemke z Podolina, proboszcz Fromholz z Nekli, Pluciński z Uleyna, Skórzewski z Zmysłowa, Schulze z Gardelegen, Jockisch z Czerleina, Schlarbaum z Górtatowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Mielęcki z Polski, v. Henning z Pomeranii, v. Kessler z Szląska, Luttmann z Greifswaldu, Gouvernon z Bordeaux, Aschoff z Hamburga, Weber z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Funk z Góreczek, Lewine, Schwoboch, Laseron i Perls z Berlina, Ollendorff z Rawicza, Stork z Meerane, Denk z Neukrug, v. Broen z Kolonii, Opitz z Wrocławia, Pasewaldt z Friedrichs, Megene z Wollug.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Carl z Berlina, v. Baillodz z Wrocławia, Dittmer z Szeląga, Münsterberg i Hagemann z Wrocławia, Riemann i Schröder z Berlina, Walter z Grodziska, Glaeser z Srody, Praetel z Sękowa.

HOTEL DU NORD: Zakowski z Polski, Rutkowski z Podlesia kośc., Suchorski z Osieka, Wilkoński z Mórki, Wolniewicz z Dembicza, Chłapowska z Czerwonejwsi, Weber z Naumburga.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Wende z Polski, Joseph z Wronek, Bernhard z Ziegenhals, Marcus z Koła.

HOTEL PARYSKI: Lisiecki z Sremu, Ulatowski z Morakowa, Okulicz z Potarzyc, Rostkowski z Golina, Sypniewski z Piotrowa.

HOTEL BERLIŃSKI: baron von Zedtwitz z Obornik, v. Berdahely z Głogowa, Brisnitz z Wapna, Schulz z Kostrzyna, Tlustek z Strzałkowa, Tlustek z Madaskowa.

EICHENER BORN: Neufeld z Kleczewa, Kobliner z Kurnika, Jacobsohn z Strzelec, Rosenstrauch i Hirschsprung z Krakowa.

POD TRZEMA LILIAMI: Hiller z Zielonejgóry.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Herrmann z Gniezna, Jezuicka ul. 8.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Ostrowie.

Mularzowi ***Maxymilianowi Jacobi*** i żonie jego ***Auguście*** należące nieruchomości, położone w **Zacharzewie**

pod Nr.	21/24.	na 2367	Tal.	19 Sgr.
» »	18/20.	» 1051	»	10 »
» »	36	» 2818	»	2 »
» »	56	» 6694	»	29 »

oszacowane wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 16. Lipca 1862. przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Zarazem zapozywają się niniejszém wszyscy ci, którzy się z należytości realnéj o któréj się z księgi hipotecznéj dowiedzieć nie można, o zaspokojenie starają, ażeby się do Sądu zgłosili.

Oraz zapozywają się niniejszém publicznie, z miejsca pobytu niewiadomi wierzyciele ***Zofia Domicella Peskary*** z ***Błociszewskich*** i jéj małżonek.

Ostrowo, dnia 5. Grudnia 1861.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Ostrowie,

Dobra szlacheckie rycerskie **Leziona** w powiecie Odolanowskim położone, wraz z przyległościami obejmujące 1737 mórg 38 prętów kwadratowych, pomiędzy którémi 163 mórg 12 prętów kwadr. boru się znajduje, oszacowane przez Towarzystwo Ziemstwa na 42,188 Tal. 9 Sgr. 8 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 23. Października 1862. przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Zarazem zapozywają się niniejszém wszyscy ci, którzy się z należytości realnéj, o któréj się z księgi hipotecznéj dowiedzieć nie można, o zaspokojenie starają, ażeby się do Sądu zgłosili.

Ostrowo, dnia 2. Marca 1862.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 13. Czerwca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) sicho. Na Czerwiec 43 pł. i pien., na Czerwiec Lipiec $42\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $42\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $42\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{3}{4}$ pł. list. i pien., na Paźdz. List. $42\frac{3}{4}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Na Czerwiec $17\frac{7}{24}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Lipiec $17\frac{1}{8}$ list., na Sierpień $17\frac{1}{3}$ list., na Wrzesień $17\frac{1}{3}$ pien. $\frac{5}{12}$ list., na Paźdz. $16\frac{11}{12}$ list. i pien., na Listopad $16\frac{1}{2}$ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 13. Czerwca.

Pszenica 64—77 tal.

Żyto na Czerwiec Lipiec 49—$\frac{1}{8}$—49 tal., na Lipiec Sierpień 48—$\frac{1}{4}$—48 tal., na Wrzesień Paźdz. $47\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $46\frac{1}{4}$ tal..

Jęczmień wielki i mały 33—36 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 47—54 tal.

Olej rzepiowy na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $13\frac{1}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień $13\frac{5}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $13\frac{5}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listopad $13\frac{7}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $13\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $18\frac{1}{12}$ do $\frac{1}{8}$ tal., na Lipiec Sierpień $18\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $18\frac{5}{12}$ tal., na Pazdz. Listopad $17\frac{5}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{3}{8}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Czerwca 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{5}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{5}{8}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{7}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$
dito dito	4	—	$101\frac{1}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$98\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{5}{8}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$98\frac{7}{8}$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$99\frac{7}{8}$